

## Agnieszka Malarewicz-Jakubów

---

# Człowiekowi, który za życia nie upora się z życiem<sup>1</sup> – o *Procesie* Franza Kafki

### STRESZCZENIE

Powieść Franza Kafki *Proces* to powieść ponadczasowa, wciąż aktualna i żywa. Stanowi zapis stanu świadomości określonej epoki, pewnego poglądu na świat autora o zniewoleniu człowieka przez panujące prawo, bowiem władza decyduje o życiu i losach człowieka. *Proces* to powieść o człowieku zagubionym we własnym życiu. Przesłaniem jest teza, że człowiek rodzi się i jest skazany na życie czy śmierć bez żadnych wyjaśnień. Ponadto jest podporządkowany odgórnie ustalonym prawom. Wyrok, jakim jest śmierć, spada na nas bez zapowiedzi. Człowiek ponosi odpowiedzialność za wszystko, co dzieje się w jego życiu i w otaczającym go świecie.

**Słowa kluczowe:** kara, prawo, proces, sprawiedliwość, wina

---

<sup>1</sup> F. Kafka, *Dzienniki 1910–1923*, [w:] M. Wydmuch, *Franz Kafka*, Warszawa 1982, s. 5.



## Agnieszka Malarewicz-Jakubów

---

### A man who in life does not cope with the life – about *The process* by Franz Kafka

#### ABSTRACT

Franz Kafka's novel *The process* is a timeless novel, still valid and alive. It is a description of the state of consciousness of a certain age, a certain view of the world of the author, of the enslavement of man by binding law, because the authorities decide on life and the fate of the human being. „The process” is a novel about a man, who is lost in his own life. The message of the thesis is that the man is born and condemned to live or to die without any explanation. Moreover he is subordinated to the top-down established rights. The judgment, which is death, falls on us without notice. The man is liable for everything that happens in his life and the world around him.

**Keywords:** penalty, law, trial, justice, guilt



# 1

## WSTĘP

Bogactwo teologicznych, socjologicznych i wielu innych komentarzy pozaliterackich, jakie wywołała twórczość Franza Kafki nasuwa wątpliwości, czy autor w ogóle jest artystą. Komentatorzy wciąż powoływali się na listy i dzienniki pisarza, aby nimi dowieść jego znaczenia dla filozofii, teologii, historii literatury. W liście do swego przyjaciela Oskara Pollacka, Kafka napisał: „Bóg nie chce, abym pisał, ja jednak muszę, ponieważ nie jestem niczym innym niż literaturą i nie mogę, i nie chcę być niczym innym”<sup>2</sup>.

Twórczość Kafki można analizować ze względu na reprezentowane wartości poznawcze, moralne, a także z punktu widzenia wartości estetycznych. Interesuje mnie sposób recepcji rzeczywistości przez Kafkę, problem alienacji, nieprzystosowania autora do otaczającego go świata, spojrzenie Kafki na własną biografię poprzez kreację Józefa K. w *Procesie*. Niniejszy tekst celowo nie jest prawnawczą analizą *Procesu*.

Kafka, syn praskiego fabrykanta, doktoryzował się na tamtejszym uniwersytecie niemieckim, a po odbyciu praktyki sądowej przyjął posadę w zakładzie ubezpieczeń. Tragiczny konflikt między nim a ojcem, „kompleks żydowski” i długoletnia choroba płuc zaciążyły nad nastrojem jego dzieł. Pisarz czuł się wyklęty, obarczony „niezawinioną winą”. Nie potrafił też pogodzić swej pracy literackiej z pracą urzędnika.

Prozę Kafki uznałabym za swego rodzaju unikat zarówno pod względem tematyki jak stylu. Problemem centralnym jego twórczości jest sprawa istnienia człowieka we wrogim, obcym mu świecie. Przedstawia on wyizolowanych z rzeczywistości bohaterów w niesamowitej scenerii, w wyludnionych przestrzeniach, na strychach, w ciasnych, mrocznych pokojach, w piwnicach.

Jedyną ukończoną powieścią Kafki jest *Proces*. Lektura tego utworu budzi onieśmienie, zdziwienie. Dzieło to jest wciąż aktualne i żywe, przemawia nadal jako zapis stanu świadomości określonej epoki, pewnego poglądu na świat czy wręcz wyznanie pojedynczego człowieka. Zgodzę się z myślą Ericha Hellera, że „trudu interpretowania *Procesu* można sobie oszczędzić

---

<sup>2</sup> M. Walser, *Opis formy – studium o Kafce*, Warszawa 1972, s. 7.

tylko w jeden sposób: nie czytając go”<sup>3</sup>. Ciekawą analizę *Procesu* Kafki pokazuje Milan Kundera w *Zdradzonych testamentach* będących zbiorem esejów na temat literatury i muzyki, ze szczególnym naciskiem na prozę Kafki oraz utwory czeskich kompozytorów. Autor jawi się jako świadomy własnego przemijania, patrzący z nostalgią wstecz na swoje życie, nie do końca szczęśliwy.

Myśl swoją przedstawił tutaj pisarz w fabule o dużej sile sugestywnej, ale tak mrocznym kolorycie, że doszukiwać się w niej można wielu znaczeń. Bohater *Procesu* nazywa się Józef K. Jest urzędnikiem prowadzącym w wielkim mieście spokojne, choć zapewne nudne i jednostajne życie pomiędzy biurem a wynajmowanym pokojem. Jest tak samo „bezdomny” jak autor powieści. „W domu? Mieszkam u rodziców. To wszystko. Mam wprawdzie własny pokój, ale to nie jest ojczyzna, to tylko schronienie, gdzie mogę ukryć wewnętrzny niepokój, aby mu jeszcze bardziej ulec”<sup>4</sup>.

## 2

### ANALIZA PROCESU

Pewnego ranka Józefa K odwiedza dwóch ubranych na czarno panów, by oznajmić mu, że jest aresztowany. Rozpoczęto bowiem przeciw niemu postępowanie sądowe. Strażnicy wdzierają się do pokoju Józefa K., ponieważ „wina przyciąga sąd”.

Nie przedstawiają się, nie legitymują ani nie tłumaczą bliżej, o co im właściwie chodzi. Są tylko wykonawcami, funkcjonariuszami najniższego szczebla. Otrzymali instrukcje, a nie misję wyjaśnienia aresztantowi, czym zawinił, tym bardziej, że jego wina musi być bezsporna, skoro doszło już do nakazu aresztowania. Zakłócenie wychodzi zatem od Józefa K. pewnego swojej niewinności. Ma się dopiero sam przekonać, „jak dalece wszystko jest prawdą”. Jeśli chce się on bronić, zaznaczyć swoją niewinność, strażnicy uchylają wszelką obronę, gdyż bohater musi przecież przyznać, że nie zna prawa. Nie chodzi tutaj o prawo sądowe, którego tajniki Józef K. – absolwent studiów prawniczych zna doskonale, lecz o prawo stosunków międzyludzkich,

<sup>3</sup> M. Wydmuch, *op. cit.*, s. 59.

<sup>4</sup> G. Janouch, *Rozmowy z Kafką*, s. 23, cytata za: R. Karst, *Drogi samotności. Rzecz o Franzu Kafce*, Warszawa 1960, s. 4.

układów będących zewnętrznymi w stosunku do świadomości Józefa K. (i Franza także).

Sytuacje mnożą się. Każda pociąga za sobą następną. W *Procesie* – wielkiej strukturze – mamy cały szereg małych struktur, które łączą się w ciąg zdarzeń. Rodzi się pytanie, czy bohater może twierdzić, że jest niewinny. Tu natychmiast dołącza się dalsze zawieszenie sprawy ze strony nadzorca uniemożliwiającego wszelką dyskusję, ponieważ jest on niskim urzędnikiem, mającym jedynie dostarczyć wiadomość o aresztowaniu. Pierwsze zawieszenie dochodzi bowiem do skutku w wyniku tego, że Józef K. nie zna prawa, drugie przez to, że nadzorca nie jest człowiekiem „wtajemniczonym”. Tym samym sprawa jest dla sądu na razie załatwiona. Odpowiedział on na zakłócenie spowodowane winą Józefa K.

Teraz jednak zaczyna działać Józef K. Ma on uczucie, że „w całym mieszkaniu pani Grubach” spowodował „wielki nieporządek” i że „właśnie jego obecność jest niezbędna do przywrócenia porządku”. Co więcej, sądzi nawet, że pani Grubach powinna mu wypowiedzieć mieszkanie, jeśli chce utrzymać dobrą reputację swego pensjonatu, którego spokój Józef K. zakłóca. Tak zaczyna się w utworze druga seria zdarzeń, splatająca się z tą, która odnosi się bezpośrednio do sądu. Józef K. zakłócił życie w pensjonacie, jego starania o przywrócenie spokoju zawisają w próżni. Rozmowa z panią Grubach i z konieczności powtórzenie przesłuchania przed panną Burstner – nie przywracają porządku, lecz wprowadzają większe zamieszanie.

Bohater, przekonany do tej pory o swej niesplamionej żadnym występkiem uczciwości, popada stopniowo w nerwowy niepokój, który nakazuje mu poszukiwać źródła oskarżenia, odbywać specjalne wędrówki do siedziby sądu, mieszczącego się na dusznych najwyższych piętrach jakichś kamienic, wdawać się w deprymujące wyjaśnienia i poddawać przesłuchaniom, wreszcie inicjować skomplikowane intrygi, jakby rzeczywiście był winnym pragnącym zrzucić z siebie ciężar realnych oskarżeń popartych autorytetem oficjalnego prawa. Odnoszę wrażenie, że początkowo Józefowi K. towarzyszy w działaniu przeświadczenie, że to, co czyni, dokonuje się jedynie w sferze na poły nierealnej, że to on zniża się do poziomu „prawa”, które uzurpuje sobie nad nim władzę i nigdy nie zdoła go osiągnąć. Wystarczy bowiem, by zignorował ten dziwny sąd, a pozbawi go tym samym dostępu do swej osoby. W miarę upływu dni przekonuje się jednak, że jest wobec swoich sędziów całkowicie bezsilny, że wszyscy poza nim znają i szanują anonimową sprawiedliwość, a jego najbardziej gorliwe nawet próby uwolnienia się od tych zarzutów nie są w stanie zmienić samej sytuacji oskarżenia.

Wspomniałam już, że nieznajomość prawa jest winą Józefa K. Myślę, że mogę tu użyć sformułowania: nieznajomość prawa bytu ludzkiego. To prawo jest swoistym symbolem, ale trudno o nim pisać w przypadku powieści, której najbardziej uderzającą cechą jest naturalność. Ale ta naturalność jest kategorią trudną do zrozumienia. Są takie utwory, gdzie wypadki wydają się czytelnikowi naturalne. Są jednak i inne, myślę, rzadsze, gdzie bohater uważa za naturalne to, co jemu się zdarza. Wskutek szczególnego paradoksu, im bardziej niezwykle są przygody bohatera, tym większa naturalność opowiadania: jest ona jakby proporcjonalna do rozpiętości pomiędzy dziwnością życia człowieka i prostotą, z jaką ów człowiek ją przyjmuje. Sądzę, że właśnie tego rodzaju jest naturalność Kafki. I właśnie dzięki niej sens *Procesu* staje się jasny. Niewątpliwie to obraz życia ludzkiego. Ale sprawa jest i bardziej złożona, i zarazem prostsza. To znaczy, że sens powieści jest bardziej osobisty, bardziej określa samego Kafkę. W pewnej mierze mówi on sam, skoro właśnie on jest tym, który nas spowiada. Żyje i jest skazany. Dowiaduje się o tym już na samym początku powieści – własnego życia – i jeśli próbuje szukać środków zaradczych, to w każdym razie nie czuje się zaskoczony.

„Nic bardziej zdumiewającego niż ten brak zdumienia. Sprzeczności oznajmniają więc od razu dzieło absurda. Tragedia duchowa zostaje ukazana przez konkret. Kafka osiąga to przez ciągły paradoks: barwy przydane pustce, gesty codzienne tłumaczące najwyższe ambicje”<sup>5</sup>.

Bohater *Procesu* zakrył swoje „ja”, oddał się zupełnie światu pracy, miał poważne stanowisko w banku, ba, jego matka uważała go nawet za dyrektora banku. Wieczory spędzał zwykle przy tym samym stole w restauracji, a raz w tygodniu, z dobrze rozważonym umiarem, u swej kochanki Elzy. Posiada wprawdzie „z dawniejszych lat pewne wiadomości z zakresu historii sztuki i był człowiekiem Towarzystwa Ochrony Zabytków Miasta (...) ale zresztą tylko ze względu na interesy”. Jestem skłonna sądzić nawet, że swój proces traktuje też jako interes: „Winy nie było. Proces nie był niczym innym, jak tylko wielkim interesem, takim samym jak niejeden z tych, które ubijał już nieraz z korzyścią dla banku, interesem, w którym z reguły czyhały

---

<sup>5</sup> A. Camus, *Nadzieja i absurd w dziele Franza Kafki*, [w:] *Eseje*, Warszawa 1974, s. 69.

różne niebezpieczeństwa i które właśnie trzeba było odeprzeć. W tym celu nie wolno było w każdym razie igrzać myślą o jakiegokolwiek winie, lecz jak najmocniej trzymać się myśli o własnej korzyści”.

Jak osobiste poczucie winy rzutuje na bohatera stworzonego przez Kafkę w *Procesie*? Jak można zdefiniować pojęcie winy? Wydaje się, iż jest to przede wszystkim uświadomienie sobie swojej rzeczywistej sytuacji w świecie, w społeczeństwie. Nie można tu pominąć kwestii kary. Najistotniejszym problemem w poczuciu winy jest świadomość obciążenia. Wina stanowi zarazem karę, przewidywaną, uwewnętrzną, ciężącą na świadomości. Ona implikuje coś, co nazwałabym osobistym obwinieniem o zło. Winny jest ten, kto jest gotowy ponieść karę, kto uznaje się za podmiot kary. Takie jej traktowanie to początek odpowiedzialności człowieka za wszystko, co dzieje się w nim i w otaczającym świecie. Pojęcia winy i kary związane są z trybunałem sądowym – jako metaforą sumienia.

Kafka zaistniał, wychował się w świecie niewoli, świecie wpływów ojca – władcy. Jego zniewolenie jest sytuacją społeczną, intersubiektywną. Przez całe swoje życie utwierdzany w poczuciu winy tkwi w niej. Siebie i sobie podobnych obwinia o spowodowanie zła. Sam się uczynił podmiotem kary. Przez to musi być odpowiedzialny i ponieść ją.

Kafka obarcza winą także postacię przez siebie stworzone. Wszystkie są naznaczone piętnem grzechu. Większości z nich zostaje wytoczony proces (proces, którego nie można wygrać). Józef K. zarysowuje schemat, uogólnioną postawę człowieka wobec życia i świata. Proces spada nań nieoczekiwanie. Szuka rady, pociechy. Nie wie, dlaczego został oskarżony. Nie zna dokumentu, na podstawie którego unicestwiono jego wolność. Buntuje się przeciwko wyrokowi. Józef K., pomimo pozorów swobody, staje przed enigmatyczną instancją. Usiłowanie dojścia do aktu oskarżenia, przekonania się, jaki popełniło się czyn, są staraniami bezsensownymi. Pytania o winę albo niewinność, które powinny stanowić zasadniczą rację istnienia sądu, stają się nieistotne. Co więcej, okazuje się, że wskutek wciąż ponawianych zabiegów wokół sądu rodzi się dopiero wina.

Winą Józefa K. jest życie w nieświadomości, biernym poddaniu się fałszywym prawom tego świata. Jej kryterium stanowi głównie brak woli rozpoczęcia walki z powszechnym złem, kłamstwem. Winą K. jest to, że zaatakował świat zupełnie dlań obcy.

Podpisuję się pod twierdzeniem Wilhelma Emricha, że „Józef K. reprezentuje przeciętnego mieszczanina nowożytnego społeczeństwa”<sup>6</sup>. Właśnie dlatego jest winowajcą, sam o tym nie wiedząc, dlatego tak silnie upiera się przy tym, że jest niewinny. Żaden z mieszczan nie oskarżyłby sam siebie o winę, która nie mogłaby być stwierdzona drogą prawa albo też według zasad zwyczajowego kodeksu moralnego. Myślę, że żaden z nich nie przeczuwa, że ta jego mieszczańska egzystencja jest właściwą, konkretną winą.

Dlatego jestem przeciwna utożsamianiu winy Józefa K. z religijnym grzechem pierworodnym. Nie byłoby wówczas w ogóle ludzi niewinnych i w gruncie rzeczy wszyscy ludzie musieliby w powieści *Proces* być zaarrestowani przez władzę sądową. O tym przecież nie ma mowy. Tylko Józef K., Bloch i kilku innych, z których większość należała do wyższych klas, zostali uwięzieni i poddani postępowaniu sądowemu. W jednej z wersji pierwotnych mowa jest nawet o tym, że urząd śledczy, przed którym stanął Józef K. na piątym piętrze brudnej kamienicy czynszowej, wyglądał jak „zgrupowanie socjalistyczne”.

Jestem zdania, że nigdy nie można pomijać aspektu krytyki społecznej u Kafki, który przez wiele lat był bardzo bliski poglądom socjalistycznym i anarchistycznym, gdyby nawet struktura tego sądu wykraczała daleko poza granice ideologii politycznych.

W *Procesie* Kafki nie ma mowy o biologicznym jedynie procesie życia i choroby, który koniecznie, jak każde życie na ziemi, musi skończyć się śmiercią, a zatem zakończyć się negatywnie. Jako biologiczny proces choroby pisarza powieść interpretowali: Neider, Uyttersport, Furst<sup>7</sup>. Po przestudiowaniu kalendarza życia i twórczości Kafki doszłam do wniosku, że przeciw takim opiniom przemawia prosty fakt: powieść została napisana przed zachorowaniem autora na gruźlicę.

Według przeczuć Józefa K. mógłby „jeden jedyny oprawca zastąpić cały sąd”, a „prawdziwe uniewinnienia zdarzają się tylko w legendach”. Jednak bywają procesy, „które kończą się pomyślnie”.

Cały ziemski byt określiłabym jako wielki organizm sądowy, który nigdy nie jest zbadany do końca. Sądzę, że pozwani i uwikłani w proces przed tą organizacją sądową są tylko „winni”, czyli ci, którzy nic o takim sądzie nie wiedzą, którzy po prostu nie znają wewnętrznego prawa i uważają siebie

<sup>6</sup> W. Emrich, *Świat jako Sąd: „Proces” Kafki*, [w:] H. Markiewicz, *Sztuka interpretacji*, Wrocław, Warszawa, Kraków, Gdańsk 1973, s. 160.

<sup>7</sup> Wniosek na podstawie: *ibidem*, s. 161.



za niewinnych. Myślę, że nigdy naprawdę nie mogą być uwolnieni, ponieważ stale pragną udowodnić swoją niewinność, a sąd, co wspaniale pokazuje Kafka, jest niedostępny dla dowodów.

Człowiek dzisiejszy nie może w żaden sposób zrezygnować z motywacji swego postępowania, na nich buduje swe życie, a właściwie zakrywa nimi sądzące go „ja” i nieomyślne prawo wewnętrzne. Są one właśnie dowodem nieznanomości prawa, czyli dowodem winy. Nawet jeżeli człowiek od początku ufa swemu nie omylnemu „ja”, zostaje także wciągnięty w postępowanie, bo jako istota doczesna nigdy nie zdoła żyć bez motywacji, ale daje sobą bez reszty kierować. Łudzi się, że wie gdzie dobrą, bez winy egzystencję.

Uważam, że Kafka pojmował świat i życie jako sąd. „Wszystko należy do sądu”. Gdy Józef K. zamierza „wypowiedzieć swojemu adwokatowi” i sam podjąć swoją obronę, uświadamia sobie, że zaplanowane przez niego podanie do sądu tylko wtedy miałyby sens, odniosło skutek i mogłoby doprowadzić do zupełnego uwolnienia go od oskarżenia, gdyby można było w tym podaniu „całe jego życie w najdrobniejszych czynnościach i zdarzeniach przypomnieć, przedstawić i zbadać ze wszystkich stron”<sup>8</sup>.

Sądzę, że tego rodzaju podanie przewyższa ludzkie możliwości, ponieważ nikt nie potrafi przejrzeć całego swego życia i zupełnie obiektywnie go ocenić. Utrwalenie tego rodzaju podania na piśmie pochłonęłoby zbyt dużo czasu i Józef K. straciłby podstawę egzystencji, pracę urzędnika i musiałby praktycznie zrezygnować ze swego prywatnego życia.

Wiedząc jednak o konieczności motywowania wszystkich działań ludzkich, dochodzę do wniosku, że człowiek nie może żyć bez usprawiedliwienia. Zawsze jest odpowiedzialny za własne życie i za to, czym w nim jest. Właśnie z taką sprzecznością zmagają się Józef K. Z tym samym problemem boryka się w swojej twórczości Różewicz. Proces Józefa K. jest odzwierciedleniem słów Kafki: „Cały widzialny świat jest niczym innym jak motywacją człowieka, który pragnie przez chwilę wypocząć”<sup>9</sup>.

Myślę, że w samym Józefie K. od chwili jego aresztowania świat uczuć i świadomość zostały od siebie oderwane. Sąd i jego urzędnicy odzwierciedlają zjawisko, które zachodzi w każdym człowieku, gdy zostaje on zmuszony do całkowitego usprawiedliwienia własnego życia, ponieważ

<sup>8</sup> W. Emrich, *op. cit.*, s. 162.

<sup>9</sup> F. Kafka, *Dzienniki 1910–1923*, Warszawa 1978, s. 63.

wówczas wszystkie reguły życiowe, dzięki którym człowiek egzystuje, załamują się. Istnienie człowieka wydaje się wtedy niepojęte, poruszające się między skrajnościami i sprzecznościami nie do usunięcia, jako coś, czego nie można zrozumieć, czego nie da się przeniknąć ludzką świadomością.

Józef K. dąży do tego, by nie poddać się wszechogarniającej, ubezwłasnowolniającej mocy zewnętrznej. Czyni to poprzez ciągłe jej tropienie, stałą rekonstrukcję. Józef K. to tylko przykład szukania śladów potęgi. Postawiony zostaje wobec maszyny społecznej, urzędniczej, rządzącej się swoimi prawami, ustalonymi raz na zawsze. Ta władza nigdy nie występuje jawnie, ukrywa się. Śledzi wszystkich swoich poddanych. Oni znów powoli stają się jej narzędziami, częścią bezdusznego aparatu.

Takie traktowanie jednostki (w tym także samego Franza Kafki) przez tę nieokreśloną siłę wywołuje w człowieku poczucie małości, chęć znikania, fizycznego zmniejszania się. Tendencja ta zaznacza się także w stosunku Kafki do własnego nazwiska. W „Procesie” zmniejsza je do pierwszej litery K., w listach do Felicji jego podpis staje się coraz krótszy, aż wreszcie zupełnie zanika. Metamorfoza w małość to obrona Kafki przed przemocą. Poprzez zmniejszanie się uciekał przed władzą, która wtedy nie mogła już go osiągnąć, a jednocześnie sam siebie wyzwalał od pokusy użycia siły<sup>10</sup>.

Józef K. odwiedza różnych ludzi, próbuje wszystkiego, niczego jednak nie osiąga. Gdzieś poza horyzontem jego świadomości proces toczy się dalej swoim nieprzeniknionym trybem. Zapadają kolejne decyzje, roztrąsana jest wina oskarżonego i przemawiające za nią okoliczności łagodzące, a w końcu – równie nieoczekiwanie, jak nastąpiło otwierające powieść aresztowanie – zapada wyrok. Józef K. zostaje pociągnięty do odpowiedzialności przez tajemniczy sąd i w końcu dokonana zostaje na nim egzekucja – „w przededniu jego trzydziestych pierwszych urodzin”, jak głosi końcowy rozdział powieści. Kafka, gdy zaczynał pisać „Proces”, miał rzeczywiście trzydzieści jeden lat. Wielokrotnie pojawia się w książce młoda dziewczyna, panna Burstner. W rękopisie oznacza Kafka tę postać przeważnie skrótem jako pannę B. lub F.B. Myślę, że związek z Felicją Bauer, w której się pisarz kochał, jest zupełnie oczywisty. Pod koniec Józef K. opiera się jeszcze siepaczom. „Wtem po małych schodach z niżej położonej uliczki wyszła przed nim na plac panna Burstner. Nie było całkiem pewne, czy to była ona, podobieństwo było wprawdzie rzeczywiście wielkie. Józefowi K. nic

<sup>10</sup> W *Przemianie*, *Schronie*, *Olbrzymim krecie* ujawnia się także postawa Franza wobec Mocy.

nie zależało na tym, czy to była na pewno panna Burstner, tylko uświadomił sobie bezcelowość swego uporu”. Myślę, że faktycznie nieważne, czy postacią tą była panna Burstner, czy też tylko osoba do niej podobna. Próba zawarcia związku małżeńskiego była przecież dla życia Kafki, jak się to miało okazać, znamienne nie jako schemat oparty na indywidualnym przypadku, była niezależna od osoby narzeczonej. Ponieważ Józef K. nie dociera swobodnie do samego siebie, do własnego osądu, przeto nie może dojść do prawdziwego miłosego spotkania z drugą istotą, która chciałaby „wiedzieć wszystko o tym szczególnie pociągającym ją sędzie”. Myślę, że Józef K. ucieka sam przed sobą i dlatego brak pomostu do takiego drugiego „ja”, nie ma możliwości skomunikowania się tych dwóch istot, nie ma szansy na powstanie między nimi miłości. Panna Burstner jest pełna oczekiwania tajemnic życia, miłości, ale do prawdziwego miłosego spotkania z Józefem K. mogłoby dojść tylko wtedy, gdyby on sam nie był osaczony przez nie-mocę życia, gdyby był w pełni osobą, czyli jako WOLNA JEDNOSTKA znajdował się w sądzie.

Odniosłam wrażenie, że Józef K. zachowuje się w stosunku do tej dziewczyny jak „spragnione zwierzę”. „Całując jej szyję w miejscu gdzie jest krtań” sam na siebie wydał wyrok śmierci i oznajmił o katastrofie miłości. Zapowiedział swoją śmierć, chwilę, w której mordercy „położyli ręce (...) na gardle K.”. Ta „przestroga”, jaką jest dla niego panna Burstner, ma jeszcze inny sens. Mianowicie po ich pierwszym spotkaniu nocnym stanowczo odwróciła się od niego i rygorystycznie przeciwstawiała się każdej próbie nawiązania z nią kontaktu. Przez to skazała Józefa K. na samego siebie. Chyba właśnie to odmówienie jakiegokolwiek pomocy było prawdziwą i jedyną pomocą. Ta „przestroga” jeszcze w drodze na egzekucję wskazuje na potrzebę podjęcia decyzji, by „powiedzieć sobie samemu, co konieczne”.

### 3

## PODSUMOWANIE

Śmierć Józefa K. jest w istocie nędzną „sztuką”, wykonaną przez „tenorów, lalkowatych i podrzędnych aktorów”. Temu końcowi towarzyszy szereg pytań: „Jak nagle rozbłyskuje świat, tak nagle rozwarły się tam skrzydła okna, jakiś człowiek, słaby i nikły w tym oddaleniu i na tej wysokości, wychylił się jednym rzutem daleko poza okno i wyciągnął jeszcze dalej ramiona.

Kto to był? Przyjaciół, dobry człowiek? Ktoś współczujący? Ktoś, kto chciał pomóc? Był że to ktoś jeden? Czy byli to wszyscy?”. Pytania umierającego skierowane są do wszystkich. Czy ludzkość będzie kiedykolwiek w stanie zrozumieć sens tej śmierci? Czy „wysoki sąd, do którego Józef K. nigdy nie doszedł”, pojawi się kiedyś?

Sądzę, że Józef K. doszedł do wniosku, że ma obowiązek wykonania sądu nad sobą samym. Chyba to jest wszystko, co może być na ziemi osiągnięte. Najważniejsze, że proces Józefa K. dotyczy nie tylko jego odpowiedzialności za siebie, ale za wszystko. Myślę, że gdyby był sam na świecie, mógłby łatwo lekceważyć proces, chociaż prawdopodobnie wówczas wcale nie doszłoby do procesu.

Józef K. to tylko przykład człowieka na etapie kształtowania się wyroku. Jego postępowanie wskazuje, że nie jest ważne, czy w jednostkowych przypadkach winny jest i ponosi karę ten, kto na nią zasłużył. Ważniejsze staje się przesłanie: nie ma ludzi niewinnych, winni są wszyscy.

*Proces* Kafki usiłuje dotrzeć do istoty zjawiska, gdzie „ludzka dusza sprawuje sąd nad samą sobą”.

Wszystkie cytaty pochodzą z tekstu *Procesu* Franza Kafki.